

# Małpa, Parabole (prod. Sherlock)

Straciłem kilka kilo, przybyło mi siwych włosów  
korzystam z życia w wąskim gronie osób.  
Zbiłem parę kokosów, chciałbyś wiedzieć w jaki sposób  
to nie smutny uśmiech losu, efekt taniego rozgłosu.  
Musisz zadać więcej ciosów, żebym pękł  
nie czerpię siły z kosmosu, bez patosu pokonuję lęk.  
Wypalam jedną paczkę papierosów na dobę  
dwie jeżeli zchwiałem, właśnie wyruszam w drogę.  
Kręcę kogel mogel gdy pękają jaja  
napierdalałam na alarm póki wylewa się piana.  
Nie myślę o fanfarach choć wiem że grają dla nas  
miałem w planach wszystko na raz zgarnąć i iść zrzucić balast.  
Jeśli się postarasz sprawy pójdą w dobrą stronę  
trzymasz życie w rękach gdy masz nad wszystkim kontrolę.  
Skoro tak, jeśli zbocza tylko wydają się stromę  
czemu moja droga przypomina parabolę.

Raz na górze, raz na dole, szukasz mnie  
co raz dłużej mimo tego że wciąż nie wiesz gdzie.  
Policz moje wzloty i upadki  
mówi Małpa która napierdalała łbem o sufit klatki. x2

Z góry na dół i odwrotnie i tak w kółko  
przy oknie biurko, patrze na obce podwórko.  
Czuje jakbym był za burtą, do płuc wlewa się woda  
a hoj załoga, gdy dna dotknie moja noga znowu się odbiję  
słowo, wracam do was za chwile  
zanim brak tlenu już na zawsze zmieni mnie w roślinę.  
Chcę zostać tym kim byłem, sprawdzam na zegarku czas  
wiem że anturaż w końcu zostawi ślady w każdym z nas.  
Nie ważny staż, do kogo znasz i czy kojarzą twoją twarz  
co tam grasz, czy miszmasz, gryziesz piach lub sięgasz gwiazd.  
Życie układa się w cykle, dziś recytuję modlitwę  
jutro i tak skończy się jak zwykle.  
Wszystkich przeszkód nie uniknę, dobrze wiem jak jest  
ostrzy brzytwę ktoś kiedy nadaje SOS.  
Ja aż po kres drogi idę w swoją stronę  
nawet jeśli na koniec mam zakreślić parabolę.

Raz na górze, raz na dole, szukasz mnie  
co raz dłużej mimo tego że wciąż nie wiesz gdzie.  
Policz moje wzloty i upadki  
mówi Małpa która napierdalała łbem o sufit klatki. x2